

Adam Poprawa

Dziesięć, dziewięć albo dwa razy o Białoszewskim

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (31), 192-193

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Listy czytelników

Dziesięć, dziewięć albo dwa razy o Białoszewskim

Piotr Michałowski w artykule *Gatunki skrócone „oda–woda” i „Sonet zawichostski”* („Teksty Drugie” 1994 nr 4) interpretuje przywołany w tytule utwór Białoszewskiego. Przypomnijmy raz jeszcze ów tekst:

Siedzę
Chodzą
Rodzą
Siedzę

Siedzę
Płyną
Miną
Siedzę

Dziewięć
Dziesięć
Mieć chęć

Widzieć
Wiedzieć
Siedzieć

W swojej interesującej analizie autor zajmuje się między innymi dwoma wersami strofy trzeciej. Z początku Michałowski rekonstruuje ich

sens, formułując przypuszczenie: „«Dziewięć / Dziesięć» – to p r a - w d o p o d o b n i e beznamiętne informacje o poziomie wody, bo tylko z tego znany jest Zawichost” (podkr. A. P.). Po chwili ta poznawcza wątpliwość jednak znika: „Odnotowany nieznaczny przybytek poziomu wody nie zmienia poziomej dynamiki świata przedstawionego; może tylko kształtować uboczne, fraszkowe skojarzenia z «wodolejstwem»”. Ten nieznaczny przybytek poziomu wody okazuje się przecież znacznym ubytkiem interpretacyjnym. Michałowskiemu – pozostańmy nadal przy leksyce hydrologiczno-akwaticznej – utonęło podstawowe znaczenie. Użyte przez Białoszewskiego liczebniki „Dziewięć / Dziesięć” są po prostu dowcipnym, „autotematycznym” – ale i nieco nonszalanckim – wypełnieniem dziewiątej i dziesiątej linijki sonetu. Poeta, ironicznie spełniając genologiczne reguły (tego rodzaju przedsięwzięcia Białoszewskiego zostały już opisane), jednocześnie przypomina prawidła podjętego przez siebie gatunkowego wzorca. A jest to znaczenie nader istotne dla rozważań Michałowskiego.

Od ukazania się drugiej publikacji, o której chciałbym wspomnieć, upłynęło już trochę wody (nie tylko w Zawichoście). Pewnym fragmentem owej publikacji nikt się chyba dotąd nie zajął, a zawiera kwestię doprawdy szczególną. Myślę o jednym z cytatów obecnych w zajmującym tekście Małgorzaty Łukaszuk *Kicia Kocia spotyka pana Cogito* („Teksty Drugie” 1994 nr 1). Autorka zestawia utwory poetyckie, traktując je jako dzieła Białoszewskiego. W odnoszącym się do przytoczenia przypisie czytamy: „Wiersze bez tytułu drukowane w «Kulturze Niezależnej» nr 63/1990”. Wprawdzie tytuły zostały w przywołanym periodyku wyróżnione, nie to jest jednak najciekawsze. Domniemane poczęte Białoszewskiego są bowiem... ułożonymi przez Edwarda Balcerzana parodiami poety! No cóż, za pomyłką autorki kryją się dwa wcale niebagatelne przekonania. Jedno można nazwać interpretacyjnym, drugie ma charakter wyraźnic aksjologiczny. Ironia Białoszewskiego i humor jego języka poetyckiego są tedy na tyle swoiście nacechowane, jeśli tekst parodiujący uznany zostaje za tekst autora parodiowanego. Trudno przy tym o większy komplement dla parodystycznego talentu Balcerzana niż ta – zaskakująca skądinąd – pomyłka.

Adam Poprawa